

Recenzja pracy doktorskiej mgr Patrycji Longawy (Instytut Sztuk Pięknych UR)
na temat „**Plakaty społeczne poruszające problem uzależnień**”

Mgr Patrycja Longawa należy do najmłodszego pokolenia twórców plakatu. Czym różni się ona od wcześniejszych generacji projektantów zarażonych wirusem Toulouse-Lautreca z polską szkołą plakatu włącznie?

Łączy je ta sama pasja, no i młodzi mają jeszcze internet i programy, ułatwiające poruszanie się w graficznym zglobalizowanym warsztacie cyfrowym. Dla pokolenia młodych grafików słupy ogłoszeniowe nie są najważniejsze. Plakat można przecież tanio wydrukować w paru egzemplarzach. Ostatnio pojawiła się ogromna ilość wszelakich konkursów, przeglądów tematycznych, biennali, triennali, gdzie jurorzy często z ich pokolenia wyłapują najciekawsze talenty, co świadczy o tym, że plakat żyje i ma się dobrze. Dawniej studiować wypadało w renomowanych uczelniach w Warszawie, Krakowie, Łodzi. Rewelacyjny plakat potrafi powstać na obrzeżach, w Toruniu, Rzeszowie, Cieszynie, a nawet w Szczecinie.

Od czasu do czasu oglądam zdjęcia z wielu festiwali, konkursów i przeglądów plakatu. Często prace eksponowane są obok siebie w małych odstępach. Ściany plakatów są imponujące. Każda propozycja chce być zauważona, przykuć uwagę widza, krzyczeć głośno „Tu jestem!”. To przecież podstawowa rola tej sztuki. Zauważyłem, że plakaty Patrycji się wyróżniają. Zwracają uwagę swoją innością, zdecydowaną plamą barw, co na tle nieśmiały prób kolorystycznych innych grafików po prostu wyskakują do widza. Plakat potrafi mieć swój własny język, gdzie nie potrzebne są słowa. Po prostu plakat jest dobry, bo jest dobry i koniec.

Niektórzy graficy uważają, że plakat powinien być tylko trafiony, a nie efektowny. Pierwsza myśl, jaka mi przyszła oglądając jej propozycje, to ich świeżość. Są one jak radosna zabawa, z rozpoznawalną na pierwszy rzut oka puentą, nie nadymają się intelektualnym frazesem, trafiając do każdego widza, a przecież to jest istotą plakatu.

A wracając do świeżości. Są one w swej idei i przekazie zbliżone właśnie do oddziaływania plakatów Waldemara Świerzego. Nie chodzi mi o porównanie artystycznych dorobków obu twórców. Patrycja i Waldemar są absolutnie różni, jeśli chodzi o warsztat. Plakaty mistrza są czytelne tak dla wielbicieli disco-polo, jak dla profesora belwederskiego. Są po prostu graficznie atrakcyjne. Waldemar Świerzy uważał, że twórca plakatów nie powinien tworzyć plakatów ciepłych, ale tylko gorące, a najlepiej jakby parzyły.

Plakaty Patrycji są plakatami właśnie nieobojętnymi. Zależy jej na widzu i chce mu się podobać. Osiąga to w bardzo prosty sposób za pomocą zdecydowanie wyciętych po swojemu płaszczyzn, nie siląc się na niuanse światłocieniowe. Pewna niezdarność i chropowatość wyciętych plam kolorystycznych staje się jej atutem. Patrycja jak wielu współczesnych młodych twórców ma własne ulubione liternictwo pasujące do każdego wyzwania graficznego. Jest ono bardzo proste, jak jej nieskomplikowany warsztat graficzny. Pasuje świetnie do plakatów społecznych i tych promujących wydarzenia kulturalne. Autorka często wykorzystuje tradycyjne liternictwo, wypełniając tylko niektóre litery alfabetu, jak to widzimy w pracy doktorskiej „Plakaty społeczne poruszające problem uzależnień”.

To bardzo intrygująca graficznie seria 15 plakatów, poruszających wciąż aktualny problem ludzkich słabości, otaczających nas codziennie tu i teraz.

Zanim powstały, autorka w czterech rozdziałach przybliżyła nam problem uzależnień od strony naukowej, technicznej i społecznej, analizuje temat na podstawie plakatów innych

twórców, przybliżyła nam założenia projektu i tezy oraz opisuje dochodzenie do ostatecznej wersji graficznej, zwracając uwagę na szkice wstępne, komputerowy warsztat, a nawet ostateczne dopracowanie plakatów. Niezmiernie ciekawy, a jest to być może moja subiektywna ocena, jest rozdział, w którym prezentuje nam plakaty innych twórców poruszających problem uzależnień. Plakaty są trafnie wybrane, to jakby klasyka gatunku prac ogólnie znanych i docenionych takich grafików jak Lex Drewinski, Andrzej Pągowski, Roman Kalarus, Piotr Depta-Kleśta, Bartosz Mamak, Eugeniusz Skorwider, Jan Bajtlik, Maja Wolna, małżeństwo Faldinów i wielu innych.

Interesujący dla mnie jako zawodowego projektanta jest rozdział, w którym autorka przybliżyła nam bardzo szczegółowo, niemalże osobiście tajniki swojego warsztatu, prezentując nam poszczególne fazy projektowania od szkicu pomysłu, poprzez kolejne etapy dopracowania szczegółów, aż po ostateczny efekt. To taka mała lekcja pokory przydatna szczególnie młodym projektantom. Bardzo wysoko oceniam pisemną cześć doktoratu, napisaną prostym, rzeczowym tekstem, zwracającym uwagę na konkretne zagadnienia.

Obecnie plakat, poruszający społeczne aspekty otaczającej nas rzeczywistości, przeżywa dobry okres. Mnożą się przeglądy i konkursy, na których projektanci zabierają głos na wybrany przez organizatora temat. Zadziwia nas różnorodność propozycji twórców pochodzących czasami z różnych kontynentów, a równocześnie niektóre pomysły pokrywają się ze sobą. Plakat tego typu posługuje się najczęściej metaforą, gdzie liczy się zazwyczaj trafność wypowiedzi, czyli trafienie w sedno problemu, a indywidualność twórcy schodzi jakby na drugi plan. Tragedia w japońskiej elektrowni atomowej przez wielu grafików przedstawiona była z użyciem czerwonego słońca z flagi japońskiej. Genialny był projekt Lexa Drewinskiego, który na rocznicę tragedii w Hiroszynie zamieścił po prostu czarne słońce. Także ten problem nie omija plakatu teatralnego, gdzie „Hamlet” to głównie korony i czaszki.

Osobiście bardzo cenię plakaty społeczne, posiadające indywidualne piętno artysty i właśnie to można zauważyć w plakatach społecznych Patrycji Longawy. Patrycja nie ucieka od elementów graficznych, często wykorzystywanych w plakatach innych artystów takich jak motyw węża, kod kreskowy, ostra żyłotka, wnyki kłusownika, klatka na ptaki, ale robi to po swojemu.

Prostota tych pomysłów jest jej atutem. Plakat społeczny powinien trafić do społeczeństwa, a więc jak największej publiczności, musi działać prosto i celnie, być odczytany na pierwszy rzut oka. Bardzo podobają mi się plakaty te najprostsze, mogące istnieć niemalże jako znak graficzny, a więc projekt na temat uzależnienia od narkotyków z wężem – symbolem zła, który zamiast głowy ma makówkę – symbol narkotyków oraz uzależnienie od social mediów, gdzie logo Facebooka przeistacza się w złowrogą ośmiornicę.

Patrycja jest świadoma ograniczeń jakie narzuca temat i fakt, że musi ze swoimi plakatami trafić do jak największej publiczności. Podoba mi się jej stwierdzenie: „Plakaty zaprojektowałam w sposób prosty i dosadny.” Koniec, kropka.

Czy Patrycja Longawa ma swój styl? To stwierdzenie ryzykowne w stosunku do tak młodej osoby, ale ma na pewno swój sposób na plakat. Sposób, dzięki któremu jest rozpoznawalna nawet wśród największej plakatowej jajecznicy rozmieszczonej na ścianach. W czasach projektowania komputerowego znalezienie własnej drogi w plakacie jest niezmiernie trudne. Na wszystkich kontynentach setki grafików tworzą w tych samych programach graficznych i czasami trudno jest rozpoznać, czy plakat powstał w Polsce, czy w Chinach. To jakby globalizacja tej sztuki, na której zakwitają artyści potrafiący wnieść coś własnego i niepowtarzalnego.

Mam swoje ulubione plakaty autorki, która wyjątkowo intensywnie uczestniczy w życiu artystycznym związanym z dizajnem. Nie czeka przy drzwiach uczelni, aż znajdzie się sponsor zachwycony jej talentem, ale stara się wykorzystać każdą szansę, jakie

stwarzają dziś liczne przeglądy, konkursy i wystawy związane z plakatem. Szczególnie cenne są te międzynarodowe, w których jurorzy czasem z paru tysięcy propozycji wybierają te najciekawsze do wystawy i katalogu. Mimo młodego wieku może pochwalić się liczącymi się nagrodami, w tym jako perełkę uważam pierwszą nagrodę na Ogaki Matsuri Festival w Japonii.

Coraz częściej widzimy Patrycję wśród jurorów znaczących przeglądów, a jest to duże wyróżnienie, podkreślające jej liczne osiągnięcia w tej dziedzinie.

Plakatem, który wyjątkowo cenię jest plakat teatralny do przedstawienia „Balladyny” Juliusza Słowackiego dla Teatru im. Ludwika Solskiego w Tarnowie. Rysunek kobry, przeistaczającej się w dłoń trzymającą malinę, działa jak znak graficzny pozbawiony zbędnych ozdób. Wydrukowany na offsetowym papierze w formacie B-1 ma w sobie metafizyczne napięcie i dynamikę. Skromność kolorystyczna, czerń, biel, płaszczyzna niebieskiego tła plus malinowy wykrzyknik sprawia, że plakat jest trafiony bezbłędnie w formie i treści, oddając nastrój i ducha naszego romantycznego poety.

Innym plakatem, nagrodzonym na trzech festiwalach, jest projekt zatytułowany „Tłum” z szarymi postaciami, przedstawionymi jakby z optyki drona. Tylko jedna kolorowa postać idzie pod prąd. To jakby pochwała indywidualizmu, szukania własnej drogi pomimo wszystko.

Ciekawą propozycją, gdzie liternictwo idealnie wtapia się w rysunek, jest plakat poświęcony Umberto Eco. Zróżnicowane kroje liter, zaprojektowane przez autorkę oraz kroje z komputera tworzą ciekawą płaszczyznę z umieszczoną na środku białą kartką papieru. Całość zamyka się w tylko w trzech kolorach, jasnoniebieskim, czarnym i białym.

Autorka lubi eksperyment. W plakacie „Faces of jazz” nie stara się nas zainteresować działaniami w stylu znaku graficznego, ale proponuje nam rysunek płaszczyznowy trzech instrumentalistów, charakterystycznych dla jazzowych kapel.

Jedną z głównych cech plakatu autorki jest maksymalne uproszczenie rysowanych postaci i twarzy. Patrycja nie boi się pewnej bezradności w wyciętych konturach swoich rysunków. Maksymalnie upraszcza swój przekaz graficzny, nie przykładając większej uwagi do szczegółów i zapominając celowo o światłocieniach. To sprawia, że jej plakaty przyciągają uwagę widza swoją prostotą i lapidarnością.

Jeszcze nie tak dawno, plakat to była męska sprawa. Obecnie coraz więcej projektantek odgrywa kluczową rolę w jego rozwoju. Bez twórczości Moniki Starowicz, Joanny Górskiej, Małgorzaty Górskiej, Agnieszki Ziemiszewskiej i Patrycji byłoby jakoś nudniej. Jedną z przyczyn tego pozytywnego trendu jest duża przewaga kobiet na studiach projektowania wizualnego. Kobietom, ze względu na zegar biologiczny i tradycyjną mentalność, trudniej zaistnieć jest w świecie sztuki. Twórczość Patrycji Longawy należy też rozpatrywać w tym aspekcie. Na szczęście w projektowaniu plakatów nie obowiązują żadne priorytety, a tylko wyłącznie talent i praca.

Promotorem Patrycji jest profesor Wiesław Grzegorzczak, niebojący się iść pod prąd zmieniających się trendów w nowoczesnym projektowaniu. Operuje on bardzo charakterystycznym realistycznym warsztatem, tak rzadko dziś spotykanym w dobie fotografii, wyszukanej typografii i fantazji komputerowych. Jest on dla mnie jednym z ostatnich romantyków plakatu na trwale związanym z regionem, w którym tworzy swoje, na długo zapadające w pamięć, prace.

Wiesław i Patrycja operują zupełnie inną formą wypowiedzi, a jest to mimo wszystko „krótkie gadanie na dłuższy temat”, jak zwykł mawiać mistrz Mieczysław Wasilewski w kwestii projektowania plakatu. To bardzo ważne, żeby nie narzucać swojej wizji studentce, ale pomóc jej w znalezieniu własnej drogi, a różnie to bywa wśród twórców plakatu, którzy cudze dzieci uczą.

Odnoszę wrażenie, obserwując najnowsze prace Patrycji, pachnące jeszcze farbą offsetową, że kolejny jej plakat powstaje z doświadczeń poprzednich i jest jakby kolejną przygodą, z której trzeba wyciągnąć wnioski w następnym projekcie. Autorka, w porównaniu z innymi projektantami plakatu, dużo robi prac do aktualnych wydarzeń

kulturalnych. To bardzo ważne, bo można wtedy tworzyć w artystycznym transie, zaryzykować eksperyment. Projektowanie tylko plakatów autorskich według mnie trochę wyjąłwia twórcę, pozbawionego kontaktu z zamawiającym, a jest to w dzisiejszych czasach sztuka nie lada, bo każdy wie, jak powinien wyglądać plakat.

I jeszcze jedna sprawa, za którą dostanę zaraz po głowie. Uważam, że jej twórczość wpisuje się w falę młodych kobiet, które ostatnio weszły przebojem w polski plakat artystyczny, a nie jest to łatwa sprawa. Każda z nich jest inna, tak jak zupełnie inni byli twórcy polskiej szkoły plakatu. Łączy je „babskie” spojrzenie na sztukę, może bardziej wrażliwe, bardziej refleksyjne i bardziej pochylające się nad ujemnymi zjawiskami społecznymi. Można się o to spierać. Mówiąc moim koleżankom, że ich malarstwo jest kobiece, narażam się czasami na ostracyzm, bo sztuka jest tylko jedna. Niemniej uważam, że nasza wrażliwość i pojmowanie świata różnią się od siebie, i bardzo dobrze.

Mgr Patrycja Longawa jest osobą niezwykle aktywną. Uczestniczy w wielu wydarzeniach artystycznych, nie tylko związanych z plakatem. Mimo że jest na początku swojej działalności artystycznej, należy już do wybijających się postaci tego regionu. Myślę, że jej talent zostanie odpowiednio zagospodarowany przez ludzi odpowiadających za kulturę w tych pięknych stronach.

Dokumentacja, jaką otrzymałem z Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego, jest bardzo dobrze opracowana. To bardzo ciekawy, obszerny i interesujący pod względem artystycznym doktorat. Po zapoznaniu się z nim, stwierdzam, że Pani mgr Patrycja Longawa w pełni zasługuje na przyznanie jej tytułu doktora w dziedzinie: sztuki plastyczne, w dyscyplinie: sztuki piękne, w specjalności: grafika. Kandydatka spełnia wszystkie niezbędne wymagania ustawowe.

A handwritten signature in black ink, reading "Leszek Żebrowski". The script is cursive and fluid, with a prominent flourish at the end of the last name.

Prof. dr hab. Leszek Żebrowski